Nr. 284. We Lwowie, Piątek dnia 15. Września 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. września.

(Sprawy bieżące.)

Im bliżej zebrania się sejmu, tem spokojniejszy, poważniejszy i godniejszy ton pism czeskich. Z prawdziwem namaszczeniem witają chwilę, w której jak *Pokrok* pisze, „od półtrzecia wieku naród czeski po raz pierwszy bierze swe losy we własną rękę, od której Czesi nie będą tylko narodem pod względem literatury i kultury, ale i pod względem politycznym zajmą miejsce śród narodów Europy. Niechaj tylko nasi reprezentanci nie okażą się małymi wobec tak wielkiej chwili; niechaj silnie i stanowczo, ale też z rozwagą i umiarkowaniem, jak przystoi na naród męczenników, zabiorą się do dzieła odbudowania ojczyzny; niechaj lud nie dba o szczwania obce, a przejęty duchem jedności“ itd.

Z drugiej strony *Politik* jako wychodząca w języku niemieckim, zwraca się do Niemców w Czechach. Powiada, że jak nic nie zależy na krzykach oberwusów wiedeńskich, tak wiele zależy Czechom na usposobieniu ziomków Niemców, i tłumaczy im, że Czesi nie myślą o krzywdzeniu narodowości niemieckiej, bo nie chcą wstąpić w ślady centralistów, których właśnie krzywdzenie innych ludów w przepaść sprowadziło; że Czesi wcale nie są przeciwnikami konstytucjonalizmu i wolności; że polityka ich nie zagraża interesom materjalnym; że nakoniec nie myślą o zniszczeniu władzy centralnej, tylko żądają wolności terytorjalnej, która jest nieodzownie potrzebną obok wolności indywidualnej.

Równocześnie zacierają się skandaliczne waśnie między młodą a starą Czechią. Wybuchłe między niemi procesa prasowe odroczono.

Zastępcą marszałka sejmu karynckiego mianowany dr. Jessernigg, burmistrz celowiecki, nie lublański. Czesi, jak widzimy z *Pokroku*, nie spodziewali się nominacji marszałka i namiestnika. Jeżeli mamy wierzyć pragskim pismom żydowsko-centralistycznym, to centraliści sejmu pragskiego nie wezmą udziału w wyborze do Rady państwa, jeżeli Czesi oświadczą, że tylko *ad hoc* Radę państwa obsyłają. Słychać, że zaraz po przyjęciu przez sejm czeski nowej ordynacji wyborczej, cesarz ją zatwierdzi, rozwiąże sejm czeski i rozpisze nowe wybory, i dopiero ten nowy sejm obesłałby Radę państwa. Słychać także, iż zaraz po zamknięciu sejmów, które miesiąc potrwają, zbierze się Rada państwa, uchwali główne zarysy ugody, poczem nanowo zwołane sejmy szczegółowo do potrzeb swych krajów takową zastosują. Że pod tym względem będzie sejmom wolność pozostawiona, zapewnia i *Pokrok*, źródło w tej mierze niezawodne.

Ciekawem jest, że *Słowo* lwowskie w ostatnim numerze swoim zapiera się centralistów.

Cesarz po odbytej d. 11. naradzie ministrów, wyjechał do Preszburga na rewię, zkąd uda się do Pesztu. Na dłuższy pobyt we Węgrzech uda się cesarz z cesarzową dopiero w późnej jesieni. Zimę przepędzi Najj. Pani znowu w Meran.

O reprymendzie, danej bisk. Jekelfallussemu, pisze urzędowy dziennik węgierski z dnia 12:

„Biskup stuhlweissenburski Jekelfalussy został urzędownie wezwany, aby się stawił wczoraj o godz. 1. w południe przed Radę ministrów. Prezes ministrów miał do ks. biskupa przemowę tej treści: Jego ces. i krol. apost. Mość poruczył mi pismem swem własnoręcznem objawić ks. biskupowi na wyraźny rozkaz Jego ces. Mości niezadowolenie królewskie i naganę ze względu na czynność ks. biskupa, że uchwały soboru i rozporządzenia papiezkie w dyecezji swojej ogłaszać kazał bez pozwolenia Jego ces. Mości, pomimo wydanego w d. 9. sierpnia 1870 najwyższego postanowienia o *placetum regium*, oraz wbrew zakazowi wyrażonemu w rozporządzeniu ministerjalnem z 10. sierpnia tegoż roku. Wykonywując najwyższy rozkaz wyraził prezes ministrów także nadzieję, że ks. biskup na przyszłość posłusznym będzie ustawom i najwyższym rozporządzeniom monarchy i nie da więcej przez lekceważenie tychże powodu Najj. Panu do niezadowolenia.“

Biskup przyrzekł posłuszeństwo, poczem Andrassy zaprosił go do siebie na półgodzinną pogadankę. Niektórzy utrzymują, iż węgierski minister prezydent na tej pogadance przepraszał biskupa za tę reprymendę, gdyż dać ją musiał dla oka. Sprawa ta będzie niezawodnie wytoczoną w sejmie. Rzecz dziwna, że kiedy 13 biskupów ogłosiło już dogmat wbrew przytoczonym przez Andrassego przepisom, dano reprymendę tylko jednemu, i że reprymendy nie wystosowano w ogóle do biskupów węgierskich, skoro, jak piszą organa ministerjalne, pośrednio wszystkich się tyczy. Biskup mógł tem snadniej przyrzec posłuszeństwo, ile że dogmat jest ogłoszony, a nawet w tych dyecezjach, w których go nie ogłoszono formalnie, uczą go w seminarjach i szkołach. Według telegramu *Wanderera*, mają się biskupi węgierscy zjechać, i wystosować memorjał do króla, w którym żądają dla kościoła katolickiego tej samej wolności, jaką posiadają inne kościoły.

Sissacka Rada miejska (na Pograniczu) podała memorjał do rządu, za co otrzymała naganę. Z tego powodu cała Rada podała się do dymisji.

Ponawia się wiadomość, że cesarz austrjacki odwidzi Wilhelma w Koblencji, gdzie przebywa Augusta, jeszcze tej jesieni.

Teatr polski w Poznaniu.

Podnosimy sprawę teatru poznańskiego na tem tu miejscu w przekonaniu, iż nie miejscową, tylko ogólnie narodową jest jej doniosłość, i że małe zajęcie, jakie ta sprawa u nas obudziła, przypisać należy nie obojętności dla narodowych rzeczy, lecz raczej temu, iż znaczenie jej nie dość ogółowi naszemu jeszcze jest znanem.

Powiadamy: teatr polski w Poznaniu jest, być powinien instytucją „narodową“ w tem znaczeniu, iż się do jej wzniesienia przyczyni nie jedna prowincja polska, lecz naród cały. Od lat stu germanizowane wszelkiemi sposobami, na jakie tylko zdobyć się mogła przebiegłość krzyżacka — jest Poznańskie wysuniętą na zachód strażnicą, jest warownią na kresach narodowości naszej. Stuletnia praca wrogów w warowni tej nie jeden już uczyniła wyłom.

Dzisiejsze pokolenie Wielkopolan wzięło się energicznie do pracy celem odzyskania utraconych pozycyj: przeciw niemieckim kapitałom stają do walki spółki kojarzące drobne kapitały polskie, przeciw niemieckiej cywilizacji staje do walki umysłowa praca Wielkopolan. Najdroższy skarb nasz i najdzielniejsza narodowości ochrona: mowa ojczysta, wyparta ze szkół, sądów i urzędów, schronić się musiała do kółka domowego, do piśmiennictwa, wreszcie do narodowej sceny, a póki w tych trzech ogniskach żyje i kształci się, o los jej możemy być spokojni.

Cywilizacyjna misja teatru, naturalnie dobrego, od dawna już jest powszechnie uznaną. Teatr rzuca oświatę w te warstwy społeczeństwa, które nie mają sposobności kształcenia się w inny sposób. Umysł nie dość rozwinięty, by korzystał z literatury, żywem słowem usłyszanem na scenie, podnieść się może i oświecić. Niech więc polską będzie ta oświata, którą daje scena. Teatr we wszelkich warstwach społeczeństwa, obudzać winien i podnosić uczucia szlachetniejsze. Teatr wreszcie, stawiąc przed oczy widzów wzory wielkich poświęceń, popularyzując podniosłe chwile ojczystych dziejów, przedstawiając żywe postacie bohaterów naszych, kształci, potęguje narodowe poczucie, krzewi patrjotyzm w całem społeczeństwie. Teatr zatem jest jedną z najsilniejszych dźwigni naszych prac organicznych, których głównym celem przecie nie co innego, jeno wzmocnienie podstaw narodowego bytu.

Jeżeli taką jest doniosłość teatru, to się ona tem bardziej jeszcze potęguje w Poznaniu, gdzie germanizacja jest najgroźniejszą, gdzie zatem trzeba wszelkiemi środkami przeciw niej się bronić. I byłoby ze strony mieszkańców Galicji zupełnem zapoznaniem interesów ich jako Polaków, gdyby się nie przyczynili dzielnie do wzniesienia instytucji, takie znaczenie mającej. Kto wie, jakie nas jeszcze czekają koleje. Gdybyśmy dzisiaj zasklepili się w naszym prowincjonalizmie i nie popierali usiłowań innych części rozszarpanej ojczyzny, możemy kiedyś znaleźć się w położeniu, że będziemy bezskutecznie wyciągać ręce o pomoc do bezsilnej braci. Nie w jednej tylko prowincji pracować nam nad owem wzmocnieniem podstaw narodowego bytu, ale wszędzie i zawsze, gdzie się nadarzy sposobność do tej pracy, pomocną przyłożyć rękę. Bo sprawa nasza nie nad Sanem i Dniestrem tylko się rozstrzyga, ale i nad Wisłą i Odrą, i Wilią i Dnieprem.

Przyczynienie się prowincji naszej do wzniesienia teatru polskiego w Poznaniu, będzie dalej jednym z dowodów łączności i s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j. Nieprzyjaciele nasi póty bespiecznie usnąć nie mogą, póki ta solidarność trwa i czynami się objawia — gdy ona upadnie, mogą być spokojni o siebie i swoje nad nami panowanie.

Zresztą i świat cały, i ludy wszystkie znają nas i uznają jako naród żywy, mający prawa do państwowego bytu tylko póty, póki się u nas objawia owa solidarność. Bo kto sam własną ręką pierś swą rozćwiartuje, jakież ma prawo i jaką możność dalszego bytu? Owoż przeciw ciągłym wołaniom wrogów naszych, iż Polski już nie ma, iż Polacy to rozbita na atomy garstka ludzi, ale nie naród, protestujmy nie marnem a bezsilnem słowem, ale czynami. Jednym z takich czynow będzie poparcie sprawy poznańskiego teatru.

Ażeby jednak ten objaw solidarności narodowej był silnym i głośnym, niedość, że ludzie dobrej woli pojedyńczo składać będą datki — trzeba, żeby się do sprawy tej przyczyniły nasze c i a ł a r e p r e z e n t a c y j n e.

Prowincja nasza jest dziś wobec innych ziem polskich w tem szczęśliwszem położeniu, iż ma ciała zbiorowe, wyszłe z wyborów, które gdy głos zabiorą, to przemawiają imieniem ludności; gdy coś zdziałają, to możemy powiedzieć, iż to zrobił ogół, nie ta lub owa jednostka.

Reprezentacja miasta Krakowa dała już piękny przykład w tym kierunku — spodziewamy się i wyczekujemy tego na pewne, że inne ciała reprezentacyjne, a szczególniej Rada stołecznego miasta Lwowa pójdą za tym przykładem w dobrem zrozumieniu interesów i godności społeczeństwa, którego są przedstawicielami.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 10. września.

(*P.*) Niedawno temu czytałem w jednem z pism galicyjskich zarzut, zrobiony koncesjonarjuszom kolei Naddniestrzańskiej, że postąpili sobie wbrew życzeniom kraju, ustanawiając siedzibę zarządu nie w kraju, ale we Wiedniu. Gdy zarzut ten ma wszelkie pozory słuszności, i praktyka niektórych kolei czeskich okazała, że siedziba dyrekcji we Wiedniu nie jest koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju przedsiębiorstwa, a nadto i ja sam przyznaję się do zasady, że zarząd wszelkich instytucyj krajowych powinien być w kraju, starałem się w dzisiejszej Radzie zawiadowczej kolei Naddniestrzańskiej dokładnie wywiedzieć, z jakiego to powodu ustanowiono siedzibę dyrekcji we Wiedniu.

Otóż przekonałem się najpierw, że przeważna część Rady zawiadowczej jest tego samego zdania co my wszyscy, t. j., że żądania kraju, aby dyrekcje kolei, wyłącznie krajowych, nie były już nadal we Wiedniu, uważa za słuszne i uzasadnione, że atoli mimo to koniecznością była zmuszoną, dotyczące postanowienie umieścić w statucie.

Powód jest bardzo prosty.

Wiecie już zapewne, że subskrypcja pierwsza na akcje kolei Naddniestrzańskiej, rozpisana programem z d. 20. stycznia 1871, wyłącznie w kraju i przez pośrednictwo banków krajowych, mianowicie hipotecznego i krajowego we Lwowie, a galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, i przez trzy czy cztery miesiące otwarta, zupełnie się nie powiodła. Pomimo korzystnych warunków nie podpisano w kraju nawet tyle akcyj, aby za ten kapitał można było wybudować jedną milę. Koncesjonarjuszów czekała dlatego tylko alternatywa: albo nie budować kolei i stracić krociową kaucję, w rządu złożoną, albo postarać się o kapitał inną drogą, t. j. drogą układów z bankami wiedeńskimi. Koncesjonarjusze poszli drugą drogą. Po długich i mozolnych rokowaniach udało się dr. Weissowi i dr. Klemensowi Raczyńskiemu, adwokatom tutejszym, spowodować zakład kredytowy, że podjął się finansowania walorów kolei Naddniestrzańskiej, pod warunkiem, jeżeli koncesjonarjusze otrzymają linię gwarantowaną Beskid-Lwów-Stryj-Stanisławów; później zaś, gdy się przekonano, że ministerstwo oferty spółki Naddniestrzańskiej nie uwzględni, udało się im nakłonić „Vereinsbank“, że podjął się emisji bez tego warunku. W ten sposób ocaloną została kaucja, a co ważniejsza, zapewnioną

Szamil.

Przez

Mateusza Gralewskiego.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 277, 283).

Szamil ani górale, pomimo ich usposobienia religijnego nigdy nie byli zagorzelcami, ani prześladowcami. Usposobienie ich religijne w machometaństwie tak się miało do tureckiego, jak w katolicyzmie polskie naprzykład do hiszpańskiego.

Przy opisie walk miurydów, podałem zarys bojów Szamilowych, nacechowanych wyższemi pojęciami taktyki i strategii. Z nich każdy łatwo mógł rozpoznać silny charakter męża tego, który nie łamał się ponoszonemi klęskami, ani też nigdy nie zapalał się dobrem powodzeniem. Nie zbyt on dbał o opinię osobistej waleczności, ochraniał zawsze swą osobę i oprócz achulgińskiej obrony, tylko w razie ostatecznej potrzeby dobywał szaszki i mieszał się pomiędzy szeregami swoich hufców. Nigdy go też żaden góral nie nazwał d ż i g i t e m chociaż Szamil poniósł w bojach dziewiętnaście ran od kul, od bagnetów i od pałaszy i chociaż był gotów do największych poswięceń osobistych.

Obaczmy go na tem polu, właśnie w zamku Achulego w 1839 roku, który dla kombinacyj strategicznych chciał koniecznie ale nie mógł wtedy utrzymać. Było to po długiem oblężeniu, po stracie paruset odważnych górali, a szczególniej dzielnych przywódzców Ali-Beka, Surchaja, Ali-Czuła i Machomy, gdy brakło amunicji i żywności, i gdy wszystkie punkta prócz jednej skały nad rzeką Kojsu były już zajęte, że Szamil dla wyjścia z trudnego położenia postanowił prowadzić układy z jenerałem Grabbe. Mieli oni w tym celu spotkanie na płaszczyźnie przed zamkiem. Zasiedli obaj na kobiercu, a poza nimi o kilkadziesiąt kroków stali z dwóch stron po kilkunastu ludzi uzbrojonych.

Grabbe z góry powiedział Szamilowi, że Moskale dlatego atakują niektóre plemiona, że one napadają na drogi, na forty i na stanice kozackie.

Szamil odpowiedział, że gdyby Moskale wycofali wojsko swoje z Dagestanu, a na linii kaukazkiej gdyby się cofnęli za Terek, że wtedy nastał by trwały pokój.

Grabbe przedstawił Szamilowi niepodobieństwo samoistnego bytu górali, i że oni tylko pod rządem cara mogą być szczęśliwi.

Szamil odpowiedział, że plemiona istniały dawniej, rządziły się same, że więc i nadal mogą pozostać niepodległe.

Grabbe później obiecywał imamowi wysoki stopień jeneralski, wielkie majątki i łaskę carską.

Szamil odrzekł, że w islamizmie nie może mieć wyższego znaczenia nad to, jakie posiada, i że bogactwa go nie obchodzą.

Potem układali się o sam zamek Achulego, i stanęło na tem, że poddanie się zamku miało w trzy dni nastąpić, a pozostała załoga miała być z Szamilem wolno wypuszczoną. Dla zapewnienia wykonania tej umowy, Szamil wydał Moskalom najstarszego swego a kilkoletniego zaledwie syna Dżemat-Eddina, jako zakładnika.

Szamil, poświęcając syna, nie myślał jednak o kapitulacji. Chciał on tylko zwłoki czasu dla wycofania całej załogi z zamku. Ucieczka urządzona była z pomocą wiązadeł broni poskręcanej sznurami z końskich ogonów, i spuszczonych ze skały na koryto rzeki Kojsu, urządzona była z tratwy, na której miała się załoga przeprawiać częściami na drugi brzeg.

Ulubiona siostra Szamila, Fatyma, zapytała go w ówczas, coby jej wypadało czynić, gdyby w czasie ucieczki napadli na nią Moskale.

— Otóż masz kindżał, powiedział jej Szamil, podając oręż, nie oddawaj się żywą!

Z kilkoma ludźmi, z żoną i z synem młodszym spuścił się najprzód Szamil szczęśliwie. Lecz... Moskale dostrzegłszy ruch tratwy na wodzie, dali ognia i skierowali działa na skałę, z której spuszczała się improwizowana drabina. Nie pozwolili się oni nikomu już ratować, a o świcie zażądali natychmiastowego poddania się zamku, pod groźbą stracenia syna Szamilowego.

Załoga nie chciała się poddać. Moskale szturmowali zamek i opanowali go. A wtedy gdy już prawie wszyscy obrońcy polegli, Fatyma, matka trójga dzieci, aby się żywą nie oddawać, kindżał braterski utopiła w swych piersiach.

Poświęcenie Szamila powiększone potem jeszcze zostało śmiercią jego najdroższej żony po imieniu także Fatymy (Patimat), córki chirurga Abdul-Azisa z Uncukula, która po rozstaniu się z synkiem Dżemal-Eddinem, z ciężkiego smutku po nim umarła.

Moskale takie znaczenie przypisywali zajęciu Achulgo, że wybili pamiątkowy medal dla kilkunasto-tysięcznego zdobywającego go oddziału. Myśleli oni, że w tym zamku siły góralskie się skruszyły.

Nie było tak jednak, bo Szamil, w którego duchu ześrodkowała się cała potęga Górali, umiał klęski łagodzić i poprawiać się z błędów.

Odtąd nigdy już on nie dowodził osobiście żadną załogą, już nigdy nie narażał gór na zawikłania, jakieby wynikły z raptownej jego śmierci albo też niewoli. Rozległe zaś jego kombinacje wojenne zaraz wstrzymały w szachu nieprzyjaciela, który go licznemi batalionami opasywał. Nagły potem a obrachowany rzut sił jego ku Awarji, zmusił wroga do opuszczenia nietylko świeże zajętego Achulgo ale i innych, ważnych punktów.

W miarę powiększania się liczby nieprzyjacielskiego wojska, które z korpusu kilkunastotysięcznego wzrastało do dwustotysięcznej armii, musiał Szamil i potrafił z jednych i tych samych zasobów miejscowych wytwarzać coraz nową a większą siłę.

Była to rzecz trudna!... Łatwo było Moskwie zapełniać kadry i wysyłać coraz nowe bataliony, pułki i dywizje; łatwo jej było sprowadzać sztucery belgijskie, które miały przewagę nad gwintówkami góralskimi, ona mogła oddzielić część wyćwiczonego wojska i wydać miliony pieniędzy na jego potrzeby. Szamil zaś nie miał wyćwiczonego wojska, a jego skarbiec publiczny był zaledwie fortuną naszego panka. Przeciw regularnej, płatnej armii musiał on wyprowadzać do boju lud, który sam ciężko uprawiał ziemię, który część zebranego zboża zwoził do magazynów, który opłacał podatek do skarbca ogólnego, który wspólnym kosztem uzbrajał kawalerzystów, i który sam siebie musiał uzbroić w rynsztunek wojskowy.

Z tego ludu jednak przez utrzymanie porządku i przez podnoszenie idei wolności, Szamil utwarzał bitne zastępy, prowadząc go na zacięte walki. Ten lud kierowany przez Szamila nieraz przepędzał Moskali z gór i z miejsc ufortyfikowanych. On to w górzystej Awarji w roku 1841 i 1842 zabrał wrogom działa i ogromne zapasy amunicji. Na innych punktach szarpiąc ich podjazdami, wyrywał im zagrabioną zdobycz. A owe walne bitwy w lasach iczkeryńskich i jeszcze obrona Gergebila, Saltów i Czochów jakież to nauczające dała dowody, że lud wyzwalający się dziesięćkroć mniejszych potrzebuje zasobów materjalnych do prowadzenia wojny, niż naród ujarzmiający! Lud ten 300tysięczny tylko, biedny, ogłodzony nieraz, jakąż potężną siłę stanowił przeciw wrogom. Tajemnicą tej siły było gorące pragnienie niepodległości i poświęcenie.

Poświęcenie przedewszystkiem!.. Kto powiada, że Górali zasłaniały tylko skały i niedostępne miejsca, ten się myli. Nie ma miejsca, któregoby nie można było obejść i zdobyć, choćby długiem oblężeniem. Górale przedewszystkiem walczyli poświęceniem. Ileż oni w ciągu wojny utracili mienia i dobytku! Tysiące sztuk bydła i owiec, jedyny skarb biednego ludu, uprowadzała Moskwa. Liczne auły z setkami piętrowych domów w ruinę obrócone zostały.

Sami Górale opuszczając swoje siedziby palili je i palili wszystko z mienia co w nich było. Często rodzina góralska rzucała wszystko co miała, na pół naga uciekając przed niewolą!

Nie góry więc same, nie urwiska i nie rzeki, ale zrozumienie walki i tylko takie poświęcenie mogło dziesiątki lat przedłużać wojnę.

Szamil, jak się rzekło, mówił ludowi o marności rzeczy ziemskich a zalecał niezależność społeczeńską. Czyny wszystkie sprowadzał on do zasługi religijnej.

Człowiek ze zdrowemi zmysłami a niespodlony na duchu, może tylko zginąć dla wzniosłej idei. Umierają ludzie za niepodległość ojczyzny, za wolność, umierają i za wiarę. Górale umierali za wiarę, bo szczytnie ją postawili pierwsi nauczyciele miurydyzmu, mówiąc że mahometanin nie może być niczyim niewolnikiem, bo on z prawa Boskiego powinien być wolnym. Chociaż zasada ta odnosiła się tylko do jednego wyznania, lecz wobec najazdu moskiewskiego wystarczała dla ludu, któremu chodziło tylko o odparcie tego najazdu. W dogmacie wiary dającej mu wolność, znajdował on ideę, która zaspakajała jego najdroższe pragnienia. Nieraz nawet starzec uwolniony od stawania w zastępach, szukał boju i bił się chociaż na pojedynkę, aby mógł umrzeć za tę ideę.

Moskale swojemi przyborami wojennemi, odbierający przewagę, jaką istotnie w niektórych okolicach dawały góralom skały i wąwozy, nie mogli ich jednakże przełamać, dopóki idea taka przejmowała umysły całej ludności i Szamila.

— — — — — — — — — —

Duch miurydyzmu, koncentrujący się w górach Dagestanu, schodził powoli ku dolinom i wstępował już na ziemie Czerkiesów. Szamil od 1842 r. miał u nich swoich powiernych, a nareszcie swego namiestnika w osobie Machomet-Amina. Zdawało się, że Szamil, przedstawiciel idei miurydyzmu, w niedługich latach wyprze Moskali za Terek i za Kubań, i że zapewni niepodległość ludności kaukazkiej.

Dzieło to możeby się uwieńczyło pożądanym skutkiem, gdyby nie świetny z powierzchowności, ale w skutkach najfatalniejszy wypadek, który jeśli nie przyniósł zagładu upadku, to z pewnością przyczynił się do poniżenia ducha miurydyzmu u górali. Mam tu na myśli przerzucenie się na stronę niepodległych plemion sułtana (chana) ziemi elisujskiej, Daniel-Beka.

Daniel-Bek cały czas od rozpoczęcia bojów przez miurydów, należał do liczby tych chanów, którzy walczyli przeciw wolności i równości społeczeńskiej. Podległy Moskalom, przepuszczał swobodnie ich wojsko przez swoje posiadłości, położone z połudnowej strony Lezgistanu, i w czasie wypraw przystawiał im kontyngens milicji, którym często i sam dowodził. Moskale, tłumacząc się potrzebą zabezpieczenia ziemi elisujskiej od wtargnięć miurydów, zajmowali ją coraz większą siłą, a potem tłumacząc się potrzebą zabezpieczenia osoby samego sułtana, przystawili do jego boku w zamku Elisu oddział z piechoty i kozaków złożony, z parą armatami. Nareszcie tłumacząc się potrzebą baczności na emisarjuszów miurydzkich z gór wysyłanych, i potrzebą ciągłych stosunków sułtana z rządem moskiewskim, przystawili mu komisarza rządowego pod nazwą s t a n o w e g o p r y s t a w a. Każdy taki urzędnik bywał na to postawiony, aby po-

została egzystencja i szybkie wybudowanie jednej z najważniejszych linij galicyjskich.

Do Rady zawiadowczej wyznaczył „Vereinsbank“ trzech członków, a chcąc w sprawach towarzystwa rzeczywistą wykonywać kontrolę, **postawił za wyraźny i konieczny warunek swego pośrednictwa przy dostarczeniu kapitału, aby Rada zawiadowcza i dyrekcja miały swą siedzibę we Wiedniu.**

Wobec tego „dictum acerbum“ niema rady; wszelkie zabiegi, wszelkie usiłowania byłyby daremne.

Kraj nie chciał czy nie mógł dać kapitału na kolej krajową. Dali go Niemcy, więc nie można im się dziwić, że chcą czuwać nad przedsiębiorstwem. W takich stosunkach życzenia kraju pozostaną zawsze życzeniami. Na koncesjonarjuszach kolei Naddniestrzańskiej nie ciąży żadna wina.

Paryż d. 9. września.

(*O*) W naszem kółku emigracyjnem smutno jak w grobie, owszem smutniej niż w grobie! bo tam trwały wypoczynek, wiekuiste zapomnienie; gdy tu, przy smutku cmentarnym, przy stale zawodnych nadziejach i niczem nie utulonej tęsknocie, toczy się jeszcze nieustanna walka z codziennemi potrzebami życia, z niedostatkiem i zgryzotami.

Domyślacie się, że mówiąc to nie myślę o sobie i mnie podobnych, którzy wszystek czas nasz dla pracy na własne utrzymanie poświęcić możemy.

Mam tu na celu najbardziej interesującą, najsympatyczniejszą i najwięcej na przyszłość obiecującą — „naszą uczącą się młodzież emigracyjną.“

Skutkiem podwójnego oblężenia, wojny domowej i wynikłego ztąd prześladowania polskiej emigracji, poświęcająca się naukom młodzież znalazła się teraz rzeczywiście w najkrytyczniejszem, jakie być może, położeniu. Subsydja rządowe odjęto, a przynajmniej od dawna ich nie wypłacają, nasz komitet pomocy naukowej zapewne nie posiada w rozporządzeniu swojem stosownych funduszów, albowiem zaprzestał udzielać skromnych pieniężnych zasiłków, któremi ją dawniej zapomagał; drożyzna wzrasta ciągle, kredyt zaś przestał egzystować nawet dla Francuzów.

A tu właśnie pora egzaminów, które wymagają wytrwałej pracy, przytomnego umysłu i całkowitego oddania się uczonym studjom; lecz jakże tu żądać, aby się poświęcił mozolnej nauce ten, komu nędza paraliżuje organizm, zaciemnia umysł, przytępia pamięć? Zdany egzamin, setkom młodzieży naszej mógłby zapewnić utrzymanie, rozwiązać, że tak powiem ręce do chlebodawczej pracy, a możeźli zdać egzamin i patent otrzymać ten, komu rzadko kiedy starczy na suchy kawałek chleba, lub kto — jak młodziuchny a bardzo zdolny naturalista P. na łożu szpitalnem zdaje teraz egzamin doktorowi z przecierpianej nędzy, która złamała młode jego siły i zrujnowała zdrowie, może na zawsze!

Ratunku przez Boga, dla kształcącej się w zakładach naukowych młodzieży emigracyjnej! Przychodząc z pomocą tej młodzieży, do ukończenia nauk, kraj dopełniłby nie tylko czynu chrześciańskiego i patrjotycznego, lecz nadto przysposobiłby dla siebie fachowo wykształconych w rozmaitych gałęziach wiedzy, młodych współpracowników, którzy pracą swoją przyczynią się kiedyś do podniesienia w nim oświaty i materjalnego dobrobytu, a tym sposobem udzieloną im dzisiaj pomoc sowicie wywdzięczą.

Obecnie młodzież rzeczona zorganizowała się w stowarzyszenie, w celu bratniej wzajemnej pomocy i wysadziła z pomiędzy siebie komitet, mający za zadanie wynajdywać potrzebne fundusze i dawać z nich zapomogi według możności i prawdziwej potrzeby. Należy się spodziewać, że patrjotyczne dziennikarstwo krajowe, publikacją i ciepłem słowem swojem, usiłowaniom tego komitetu, ze skuteczną pospieszyć zechce pomocą.

---

woli, od czasu do czasu, zręcznie wydzierał władzę panującym domom, i aby nareszcie lud ukorzyć przed carem.

W 1844 roku był właśnie takim przystawem urzędnik Mieleszko, który zbyt widocznie i nagle zaczął ścieśniać sułtana w jego postępkach, a na reszcie dopuścił się na nim osobistej obelgi. Chociaż Daniel-Bek bardzo już przywykł do Moskali i wiele z zwyczajów wprowadził do swego domu, nie mógł jednak znieść doznanego od Mieleszki upokorzenia. Zwołał on nagle lud do meczetu, przedstawił mu nadużycia najezdników, zerwał z siebie szlify jeneralskie i ordery carskie, zdeptał je nogami, a lud za sobą wezwał do walki. Mieleszkę zaraz kazał powiesić, kozaków zaś z dwoma działkami, naśladując w tem mieszkańców Gimry, którzy wypędzając Moskali od siebie, pomagali im działo przez górę przeprowadzić, wyprawił pod własnym konwojem za granicę posiadłości. Następnie Daniel-Bek ogłosił się wyznawcą zasad miurydzkich, opuścił swoją rezydencję w Elisu, i z liczną ludnością przeniósł się w wyższe, obronniejsze okolice.

Czyn ten sprawił niesłychane wrażenie na Kaukazie. Moskale zdziwieni i przerażeni nim, ostrożniej ale i podejrzliwiej zaczęli postępować z innymi panami. Górale ucieszyli się, Szamil, aby okazać że nie jest wrogiem osób ale zasad chańskich, że nie pragnie żadnego z nich śmierci, ale wymierza im wedle czynów ich sprawiedliwość, mianował zaraz Daniel-Beka naibem Irybu. Oddał on mu pod zarząd nietylko świeżo przyłączoną krainę, ale i kilka naibstw przedtem już wolnych.

Szamil niezmiernie ujęty czynem Daniel-Beka, otaczać począł jego osobę szczególnemi względami i okazywać mu tyle szacunku, ile nie okazywał żadnemu z naibów. Dla ściślejszych jeszcze z nim węzłów, ożenił później syna swego, Kazi-Machomę, z córką jego Kerimą (Karimat), dorodną ale dumną dziewicą, nazwaną „różą Kaukazu“.

Węzły te jednak drogo opłacili Górale i sam Szamil.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zdaje się, iż thiersowska rzeczpospolita postanowiła bądź co bądź pozbyć się z Paryża wszystkich cudzoziemców, nie wyłączając ma się rozumieć Polaków. Obecnie prefektura policji zapchana można powiedzieć Belgami, Szwajcarami, Włochami, Hiszpanami, Polakami itd., których poaresztowano z domów i z ulicy, i uwięziono tymczasem w prefekturze bez żadnego innego powodu—jeno, że są cudzoziemcami.

Onegdaj wydostał się z tamtąd na wolność przyjaciel mój i bliski kolega z ostatniego powstania pan Z., którego przetrzymano pod kluczem o chlebie i wodzie przez dni cztery, przyprowadzono potem przed sędziego śledczego, który go bardzo zresztą grzecznie przeprosił za doznane nieprzyjemności i uznawszy zupełną niewinność, kazał uwolnić. Ale tu w Paryżu sędzia śledczy swoją, a prefekt policji swoją drogą. Ten ostatni posiada własną juryzdykcję, która, gdy sędzia skończył, zaczyna specjalne swoje poszukiwania. Ziomek nasz musiał w skutek tego pozostać w areszcie jeszcze przez dni cztery, zanim de facto odzyskał wolność.

Pominąwszy udział w wojnie domowej, który prostą drogą prowadzi do Wersalu a z tamtąd na pontony, jeżeli cudzoziemiec ma tylko długi w mieście, to go bez żadnego innego przewinienia—odsyłają do granicy, tj. za granicę. Powiadają, że dowiedziawszy się o takiej juryzdyce republikańskiej, kredytorowie nie odważają się teraz nie tylko poszukiwać lecz nawet wyjawiać należności od cudzoziemców. I słusznie, bo gdy wypędzą dłużników z Francji, rzadko który z nich pamiętać zechce o niegościnnej rzeczypospolitej, a cóż dopiero o kredytorze, który nie umiał być dyskretnym! Niech żyje rzeczpospolita! Nieprawdaż?

Znany szpieg moskiewski, de Belina (Apolon Młochowski) wydał tu broszurę pod tyt.: *Les Polonais et la Commune de Paris*, której nie czytałem jeszcze, lecz o której dziennik *Journal de Paris* w następujący wyraża się sposób:

„Przeczytawszy dzieło pana de Belina, niepodobna nie żałować ofiar, które Francja robiła zawsze dla Polski, i które niemało się przyczyniły do odwrócenia od niej moskiewskich sympatyj.“

I owszem, i owszem, żałujcie i wypowiadajcie! Może też to raz przecie wyleczy nas z choroby organicznej, jaką była i jest jeszcze wyssana z mlekiem matek naszych, częstokroć ślepa a zawsze szczera sympatja nasza dla Francji.

Z tem wszystkiem, nie od rzeczy może byłoby, gdyby którykolwiek z poważnych organów prasy polskiej, w artykule rozumowanym a wspartym na danych historycznych, wyświecił zawiłą kwestję ofiar zobopólnych pomiędzy Francją a Polską, bo doprawdy, że Francuzi nadużywają swojej nieznajomości historji nowożytnej, i zbyt skrzętnie zapominają, iż wojna 1812, zrobiła Polskę kredytorem Francji za wojenne rekwizyta na kilkadziesiąt milionów, o które car Mikołaj upominał się nawet od rządu Ludwika Filipa. Gdyby przypomniano ten szczegół, możeby to uczyniło Francuzów skromniejszymi trocha w wypowiadaniu **ofiar i dobrodziejstw**, któremi jakoby obsypywano Polskę i Polaków, a których ani w kraju, ani tu na emigracji dopatrzeć się nie możemy.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Korespondent „Pozenerki“, a za nią wiele dzienników niemieckich powtórzyło następującą wiadomość z Wilna, która jednak dotychczas nie sprawdziła się, przynajmniej dzienniki moskiewskie milczą o tem zupełnie. — „W dwóch wsiach pod Landwarowem (w powiecie wileńskim) miały miejsce rozruchy, do stłumienia których musiano użyć policji. Schwytano także pewnego jegomości, który wędrował po okolicznych wsiach i miasteczkach, zajmując się sprzedawaniem różańców i szkaplerzy. Ma to być jakiś mnich z Galicji, który z okazji środków nakazanych przez rząd przeciwko cholerze, pobudził lud do oporu i wmawiał w chłopów, że temi środkami Moskale chcą ich potruć—aby czemprędzej uwolnić się od ludu katolickiego.

„Zebrało się przynajmniej do 300 włościan, zniszczyli wszelkie zaradcze środki i przygotowania i znieważyli urzędników wysłanych do czuwania nad ich wykonaniem. Zapewne, dodaje korespondent *Pos. Ztg.* popełniłby jeszcze więcej ekscesów, gdyby w porę nie pospieszyły wojska i nie przyaresztowały 13 przywódców rozruchu — wraz z głównym jego sprawcą. W celu zapobieżenia podobnym wypadkom, kolumny wojska przebiegają okolice Landwarowa w rozmaitych kierunkach.“ Zwykle cholera i wszystkie epidemie pociągają u ludu pewne wzburzenie umysłów, ale ten mnich z klasztoru galicyjskiego, z różańcami i szkaplerzami jest bezwątpienia konceptem pozenerki, lub jej korespondenta.

Moskiewskie pisma utyskują bardzo nad fiasco, na jakie zjechały wszystkie starania zmoskwicenia ziem polskich. Korespondent jednej z nich wyznał niedawno otwarcie, że russyfikacja w guberniach zachodnich wolno postępuje, i że jest zupełnie pozorną. „Pochodzi to ztąd“ powiada korespondent, „że wszyscy tu przysłani urzędnicy, przerobili się na Polaków (?); nie ma więc innej rady jak tylko wszystkich co do jednego przemienić i miejsca ich nowymi obsadzić.“

Francja.

Do *Gaz. Kol.* piszą z Paryża 9. września: Wczoraj popołudniu otrzymał pan Remusat depeszę od hr. Arnima, która opiewa: że „cesarz Wilhelm nakazał jenerałowi Manteufel opuścić forty i okolicę Paryża natychmiast, mimo że nie nastąpiła jeszcze weryfikacja wypłaty trzeciego miliarda.“ Przygotowania do wymarszu rozpoczęły się w skutek tego już dziś w fortach i w całej okolicy. Wszędzie, szczególnie w St. Denis pakują armaty, amunicję i zapasy żywności na kolej.

Pruska brygada, która stała w St. Denis, składająca się z samych Szlązaków, wyrusza w poniedziałek. Zastąpi ją chwilowo bawarska brygada, aż póki cała artylerja i żywność nie zostanie uprzątniętą. Mieszkańcy St. Denis dość dobrze żyli z Niemcami, tylko w niedziele, przy napływie robotników, pod wpływem napoju, trafiały się często kłótnie i utarczki.

W Wersalu spodziewają się, że departamenta Seine, Seine et Oise, Seine et Marne i Oise w przeciągu 14 dni zostaną zupełnie uprzątnięte z wojsk obcych.

Gambetta stawał przed komisją do zdania czynności rządu 4. września, i w objaśnieniach swoich oskarżał marszałka Bazaine. Gambetta oświadczył, że nie przestaje uważać Bazaine'a za zdrajcę i obiecał przedstawić komisji dowody na to.

Lebeau, dyrektor urzędowego dziennika komuny, uciekł był do Melun, i tam żył sobie spokojnie aż dopóki sam się nie wydał. Mianowicie upiwszy się, zaczął się przechwalać swojem dawnem stanowiskiem. Aresztowano go natychmiast.

Niemcy.

Skandaliczną scenę, jaka zaszła pomiędzy biskupem a prezydentem rządu w Passau, opisuje w następujący sposób *Donau-Zeitung*, dziennik barwy ultramontańskiej:

„W niedzielę dnia 3. bm. podczas audjencji kapituły w sali posiedzeń biskupiego ordynarjatu, biskup zabrał głos przy tej sposobności, i mówił o obecnej kwestji kościoła i o napadach na katolicki kościół, które muszą oddziałać nieodbicie na tron. Prezydent rządu nie chciał mowy tej w żaden sposób do końca wysłuchać i groził, że jeżeli mowa w ten sposób dalej prowadzoną będzie, on opuszcza salę. Ponieważ biskup nie dał się temi wyrazami zastraszyć, prezydent istotnie opuszcza salę, lecz biskup pospiesza za nim na ulicę. Na drodze nic nie pomogły wszelkie perswazje p. prezydenta, aby biskup zaniechał swej mowy. — Biskup szedł ciągle razem z prezydentem i wywodził mu dalej w swój sposób wszystkie argumenta; nareszcie przyspieszał prezydent coraz bardziej kroku, i dopiero w ten sposób uniknąć się starał natrętnej filipiki. — Walka obopólna trwała przez dłuższy czas, a gdy w końcu prezydent stanowczo wystąpił i żądał od biskupa, żeby go uwolnił od swego towarzystwa, oświadcza biskup: „że nie pozwala sobie tego rozkazywać na ulicy, i ustępuje tylko przemocy, niechaj więc p. prezydent rozkaże go przez dwóch nieopodal stojących policjantów przyaresztować“, przy czem skinął na patrol. A spojrzawszy na twierdzę „Oberhaus“, wykrzyknął, że przy obecnych napadach na kościół katolicki w Bawarji, z powodu swych zdań zupełnie kwalifikuje się, aby go zamknąć w fortecy, i co więcej, cieszy się z tego, że dla chwały Bożej i swego kościoła zająć mu przychodzi mieszkanie w twierdzy. Tymczasem prezydent zbliżył się już do swego mieszkania, więc biskup oddalił się wśród ustawicznych narzekań i z głośną skargą na tego rodzaju postępowanie z nim, i powiedział do zebranych tłumów, świadków tej sceny, te słowa: „Raczej życie postawię w obronie, jakbym miał dalej cierpieć te rzeczy, i milczeniem przyjmować obecne napaści na kościół, które nieochybnie pociągną za sobą upadek bawarskiego tronu“.

Donau-Zeitung do powyższego opisu dodaje wzmiankę, że niektórzy uważają biskupa za szalonego. Ci więc, co tak myślą, wzywa organ klerykalny, niech pójdą na najbliższe kazanie biskupa, a przekonają się o całej świeżości i sile umysłu jego.

Moskwa.

Jako odpowiedź na zapewnienia ks. Gorczakowa, że protestantyzm w carstwie nie jest prześladowany, dane przed miesiącem protestanckiej deputacji nad brzegami jeziora Konstancjeńskiego, korespondent z Kurlandji do jednej z hamburgskich gazet, podaje następujące szczegóły:

Najniebezpieczniejszym agitatorem w Kurlandji jest niejaki Bendrow, rodem Łotysz, dawny furman, następnie ekonom, szynkarz, członek kilku sekt odszczepieńców, do których po kolei przystępował, następnie uczeń seminarjum prawosławnego, a obecnie nauczyciel. Jest to człowiek zupełnie bez żadnej reputacji, biegły w załatwianiu ciemnych spraw kryminalnych i małżeńskich, wielce wymowny. Lud ciemny, kuszony na tysiączne sposoby, często go słucha. Pierwszą sprawą ważniejszą, w jakiej się odznaczył Bendrow, było namówienie w roku 1869 stupięćdziesięciu chłopów do przejścia na prawosławie i wywędrowania w głąb Moskwy. Działał on tu na współkę z rektorem seminarjum prawosławnego w Rydze. Nadaremnie ci nieszczęśliwi w okolicach Mitlawy czekali przez pół roku, żeby się nimi rząd zajął; zostawieni własnemu losowi, większa część z nich umarła na tyfus głodowy. Bendrow obecnie założył główną swą kwaterę w Rydze, w pewnej knajpie, do której Łotysze uczęszczają, przyjechawszy do miasta. Stopniowo namówił on już 300 Łotyszów do prawosławia; gdy liczba ich dojdzie do 600, rząd ma mu wybudować osobną cerkiew. Aby dopiąć do tej liczby, żadne środki nie są pominięte. I tak w maju rb. wysłał on jednego ze swoich wspólników w łotrowstwie, nazwiskiem Rithel, do miejsca swego urodzenia, wioski Essern, by tam namawiać chłopów do podpisywania się na jakiś adres, przez siebie w Rydze sfabrykowany. Rithel przedstawił chłopom, że adres zawiera prośbę do cara, aby rozdzielone między nimi zostały pewne dobra skarbowe. Łatwowierni dali się złapać, i nietylko podpisali ten adres, lecz pozrywali nawet wszelkie czynszowe umowy i kontrakta prawne, a to wszystko w nadziei dostania ziemi za darmo. Adres ten był napisany w moskiewskim języku, którego żaden z podpisujących naturalnie nie znał, i wyszło, że niczem innem nie jest, jak tylko nibyto prośbą tysiąca Łotyszów o przyjęcie ich do prawosławia. Czegoż się dalej można spodziewać? kto może wiedzieć, jakie będą późniejsze matactwa? Usiłowania ich, aby rozpowszechnić prawosławie, są ogromne. W przeszłym roku wyznaczono na budowę cerkwi w nadbałtyckich prowincjach po 150.000 rs. przez 4 lata, a oprócz tego daje synod z sum własnych po 50.000 rs. Tajny radca Behlemiczów wystosował plan, według którego ma w krótkim czasie stanąć 19 prawosławnych cerkwi w Kurlandji, a 21 na wyspie Oesel. Na wyspie tej najwięcej jesteśmy zagrożeni; budowa cerkwi szybko tam postępuje, i wstyd powiedzieć, że to za pomocą niemieckich architektów i niemieckich robotników.

Nie mogę zakończyć bez opowiedzenia dwóch interesujących anegdot tyczących się moskiewskiej tolerancji. Pewien Moskal wysoko urodzony, przed kilku laty pojął za żonę ewangeliczkę. (Kto zna położenie nasze, ten pojmie, dla czego nie wymieniamy nazwiska.) Gdy Bóg dał im dziecko, mąż napisał do pastora, który im ślub dawał, że z przyczyny, iż w kraju moskiewskim (mieszkali niedaleko granic Syberji) żaden pastor nie ośmieli się dziecka ochrzcić, zmuszony jest wkrótce wyjechać do Kurlandji. Pastor się zgodził i wkrótce państwo NN. przez 8 dni, dzień i noc podróżując, przybyli szczęśliwie i skrycie w pewnym domu zajezdnym dziecko zostało ochrzczone. Trzeba wiedzieć, że państwo NN. przy ślubie wcale nie dawali rewersu rządowi, że dzieci ich będą prawosławnemi.

Jeszcze jeden przykład. Przed kilku miesiącami pojawiło się łotyskie tłumaczenie wiadomych „Obrazów historycznych“ Harlessa. Chociaż książeczka ta w tonie najlojalniejszym jest napisana, księgarz jednak nie chciał przedstawić jej do rozpatrzenia cenzurze i puścił w świat 1000 egzemplarzy potajemnie. W dziełku tem była tylko krótka historja Liflandji w roku 1845 i znany raport Bobrzyńskiego do rządu. Wileński jenerał-gubernator, Potapow, doniósł rządowi o rozpowszechnieniu tej książeczki i natychmiast nastąpiły ścisłe rewizje nietylko w księgarni, lecz i u pastorów, z których trzem opieczętowano i skonfiskowano wszystkie papiery. Obecnie złapany został sprawca całej tej awantury, a jenerał-gubernator Bagration ciągle powtarza, aby Bogu dziękowano, że nie kazał pastorów do więzienia wtrącić. Trzeba wiedzieć, że niemieckie wydanie Harlessa swobodnie kursuje za pozwoleniem tejże cenzury.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Sprawa teatru niemieckiego trochę za długo odbywa kwarantanę w prześwietnym magistracie tutejszym. — Już sześć tygodni mija od czasu, kiedy sprawa ta przyszła do magistratu, Rada miejska także dość dawno rozstrzygnęła ją, a magistrat do dziś nie może sobie z nią dać rady.

Wczoraj po posiedzeniu złożyli posłowie in gremio wizyty ks. marszałkowi i panu namiestnikowi.

Od 1. października rozpoczną się w gimnastycznej szkole „Sokoła“ wykłady o gimnastyce zwykłej i leczniczej, jakoteż teorji gimnastyki.

Hr. Mieczysław Potocki wrócił właśnie z kilkumiesięcznej objaźdźki po wschodniej Galicji, którą przedsięwziął z urzędu jako konserwator pomników i starożytności.

Zeszłotygodniowa rewia między Lwowem a Żółkwią była jak na niewinne ćwiczenie dość krwawą—zginęło 4ech ludzi. Z powodu, iż przestrzeń, którą kazano przebiegać żołnierzom niby w szturmie do jakiegoś lasu była za długą. Z tego jeden z żołnierzy w biegu padł bez życia, tknięty apopleksją z natężenia. Tym co zostali przy życiu, także nie wyszło to zapewne na zdrowie. Drugiego żołnierza, omdlałego ze znużenia wzięto na wóz, aby go zawieźć do szpitalu, ale umarł biedaczysko w drodze. Pewnego szeregowca od ułanów roztratowano, a pewien porucznik spadł z konia, poobrywał sobie wnętrzności i połamał kości — przedwczoraj umarł. Niektórzy jenerałowie umieją być bardzo energiczni, ale tylko na mustrze...

Pan Ludwik Marek, znany pianista, odbył w czasie tegorocznych feryj wycieczkę na Zachód, w celu wydania nowych swych kompozycyj muzycznych, jakoteż zaopatrzenia swego składu instrumentów w doborowe fortepiany. Utrzymuje on obecnie w swym składzie głównym przy ulicy Szerokiej, fortepiany nietylko z najlepszych fabryk wiedeńskich i berlińskich, ale także instrumenta ze znakomitych fabryk lipskich i drezdeńskich, jako to: Roehnisza, Hartmana, Irmlera, Franckego itp., które w Warszawie, Odesie i innych znacznych miastach od dawna używane i lubione bywały.

Również przystąpił p. Marek do jednej z najlepszych fabryk wiedeńskich; wchodząc w tę spółkę będzie on mógł dostarczyć we Lwowie dobrych, trwałych i tanich instrumentów.

— **Gmina miasta Sambora** otrzymawszy wiadomość o pożarze w Dobromilu, zakupiła cały zapas chleba w mieście, wynoszący 547 bochenków i wysłała je do Dobromila.

— **Tarnopol.** (Kolej Karola-Ludwika.) Doniesienie wasze, iż z dniem 1. października zostanie otwartą kolej od Tarnopola do Podwołoczysk, nie dozna tą razą zawodu. Przed paru dniami przejeżdżałem obok całej linii i znalazłem takową na wszystkich punktach na tyle wykończoną, że już nawet dzisiaj mógłby się normalny ruch rozpocząć. Najwięcej wykończony jest los ostatni (p. Deru) od Bogdanówki do Podwołoczysk po równinie prowadzący, a następnie od Tarnopola do Maksymówki, którato przestrzeń ostatnia jak największe trudności z powodu nierównego terenu i skal podziemnych nastręczała. Wcięcia w kamienie kute po 7 sążni głębokie i wysokie nasypy wiążą się w jeden łańcuch parę mil długi. Dworzec kolejowy w Borkach stoi na miejscu skalistej góry, z której znaczną część uprzątnąć musiano! Linię od Tarnopola do Maksymówki budował jako przedsiębiorca p. Zygmunt Richtmann i można o nim powiedzieć, iż z wszelką precyzją wywiązał się z trudnego zadania swego, pomimo licznych przeszkód jakie miał na każdym kroku do zwalczenia. Stosunkowo najwięcej i najdłużej pozostawał w tyle los siódmy, od Maksymówki do Bogdanówki, ale i tam dzięki energii kierownika budowy ze strony kolei Karola-Ludwika, został już o tyle podkończony, iż otwarcia wstrzymywać nie będzie. Doniesienie *N. fr. Presse* z 10. b. m., że jeszcze tylko przestrzeń od Tarnopola do Maksymówki gotową być nie chce (!) należy uważać za tendencyjne kłamstwo. Nawet dawne linie nie są zawsze tak na czysto i tak dokładnie wykończone, jak ta przestrzeń ostatnia!

Wątpliwości tylko podlega czy kolej po stronie moskiewskiej będzie na termin wykończoną, która obiecuje być rodzonym bratem kolei Stroussbergowskich. W każdym jednak razie możemy się spodziewać, że za dni kilkanaście zostanie otwartą linia łącząca Czarne morze z Zachodem, linia europejskiego znaczenia.

Być może, że dyrekcja kolei Karola Ludwika zechce przynajmniej tą razą być grzeczniejszą i otworzy kolej uroczyście, a wtedy wasz kronikarz będzie miał okazję do nakreślenia zajmujących szkiców Podola.

— **Przemyśl** 9. września 1871. Odbył się tu koncert Towarzystwa muzycznego na korzyść pogorzelców miasta Dobromila, z którego do 200 złr. dla tych nieszczęśliwych wpłynęło. Czynnym członkom Towarzystwa muzycznego przemyskiego nie brakło na najlepszych chęciach, szczególnie zaś odznaczyła się uczennica p. Mikulego, panna Wanda Reuter, zachwycając publiczność swą piękną grą na fortepianie, ale też nie szczędzono dla niej znakomitych oklasków i kwiatów. Na korzyść tych samych nieszczęśliwych ma się odbyć w Przemyślu na górze Zamkowej zabawa ludowa 17. bm.

— **Pan Chodecki** występował w ostatni poniedziałek po raz drugi w Stanisławowie. Przyjmowano jego deklamację z entuzjazmem.

Donoszą nam również z Kołomyi, że i tam wystąpienia p. Chodeckiego jak najlepsze znalazły przyjęcie. Pożegnał on tamtejszą publiczność następującemi wierszykami:

Przyjęliście mnie serdecznie,
Więc w pamięci mej jak dłutem
Wyryję te słowa wiecznie:
Serca biją i nad Prutem.

A gdy wrócę do Warszawy,
Tam gdzie ciepło budzą knutem,
Powiem braciom: „Bóg łaskawy
Strzeże Polski i nad Prutem.“

— (*K. K.*) **Z Jabłonowa kołomyjskiego.** (O nieporządku c. k. poczt krajowych.) Do jakiego stopnia nieporządek c. k. poczt krajowych dochodzi, za dowód tego niech posłuży to jedno, że w zeszłym miesiącu 7, a w bieżącym już 8 numerów *Gazety Narodowej* i jeden numer *Gwiazdki Cieszyńskiej* mnie nie doszedł. Że to się dzieje nie z winy poczty Jabłonowskiej, mam na to dowód, że często przybywały numera *Gazety* stemplowane pieczątką „Jabłonica“. — Zdaje się więc, że wina cała leży w odsyłaniu *Gazety* ze Lwowa. Upraszam przeto c. k. Dyrekcję o łaskawe zapobieżenie temu złemu, za które ja płacący cierpieć muszę.

— **Ogłoszenie**. Komitet zawiązany we Lwowie w celu zbierania składek na rzecz emigracji polskiej w Paryżu, ogłosił w nrze 232 *Gazety Nar.* z dnia 25. lipca 1871, że przesłał powtórnie na ręce p. Wincentego Mazurkiewicza 2.100 franków na rzecz emigracji polskiej w Paryżu.

Sprawozdanie komitetu paryskiego z odebranych powyższych 2.100 franków, ogłaszamy poniżej dla ogólnej wiadomości.

Do dnia dzisiejszego przybyło na rzecz emigracji polskiej:

I. Od komisji do zbierania zboża dla Francji, składającej się z pp. Darowskiego, Millereta, Sermaka i ks. Ufryjewicza: *a*) w ilości 208 złr. w. a., w której się mieści datek od p. Jocza z Zaleszczyk w kwocie 29 złr. 50 ct. i od ks. Ufryjewicza w ilości 15 złr.; *b*) w ilości 207 złr. przez Leona Kuczyńskiego w zastępstwie p. Feliksa Polanowskiego od oddziału Sokalskiego galic. tow. gospodarskiego i *c*) ilość 10 złr. od p. Michała Skwarczyńskiego. Łącznie ilość 425 złr. w. a.

II. Od kasyna mieszczańskiego 270 złr. Razem 695 złr., z której to kwoty odsyłamy na rzecz emigracji polskiej w Paryżu 9. września 1871 przekaz bankowy na franków 1.440·40 na ręce p. Wincentego Mazurkiewicza. Nieznaczna reszta w monetach różnorodnych, dotąd niezmienianych, pozostaje jako zaród nowej składki na rzecz emigracji polskiej w Paryżu, ufamy bowiem, że patrjotyczni rodacy po przeczytaniu niżej umieszczonego sprawozdania z Paryża, zechcą niezwłocznie dalej datki na rzecz emigracji polskiej przesyłać na ręce przeora OO. Dominikanów, ks. Ufryjewicza we Lwowie.

Lwów dnia 9. września 1871.

Ks. Ufryjewicz. Bałutowski, Jarmund, Wiśniewski Wiktor, Wajda, Zaak, Pietrzycki. Zasławski, Zuker, Żółkiewski, Niemczynowski.

Z Paryża nadesłano następujące sprawozdanie co do użycia uzbieranego z tych składek funduszu:

Paryż d. 18. sierpnia.

Do komitetu lwowskiego składek na korzyść emigracji polskiej w Paryżu.

Szanowni Obywatele!

Na żądanie Wasze zgłosiliśmy się do obywatela Elżanowskiego zapraszając go na członka naszego komitetu, lecz ten z powodu nieobecności swojej w Paryżu niemogąc zadosyć uczynić Waszemu życzeniu, uprosił na swoje miejsce obywatela Staniewicza Sylwestra, którego jako znanego nam od dawna z obywatelskiej zacności, przyjęliśmy skwapliwie w nasze grono i wraz z nim zdajemy Wam sprawę z użycia drugiej przesyłki w ilości 2100 franków.

W miarę zajmowania się rozdawnictwem bratniej pomocy, rosną trudności a nawet przykrości urzędu naszego. Przy rozdziale pierwszych 2400 fr. zdawało się, że liczba potrzebujących nie przejdzie o wiele granic funduszów jakie pod nasze rozporządzenie oddać mogliście. Wiadomość atoli o nadesłaniu nowej przesyłki, liczbę tę tak znacznie powiększyła, że byliśmy zmuszeni nie tylko zniżyć stopę pomocy, ale co boleśniejsze, odłożyć na później wiele słusznych i usprawiedliwionych żądań. Ztąd zawody i narzekania, ztąd takie nalegania tych, którym nędza czekać nie dozwala a zrozumieć nie chcą, że nie jesteśmy stałą instytucją dobroczynną, ale chwilowemi tylko pośrednikami pomiędzy biedną bracią

w wygnaniu a częścią obywateli galicyjskich, którzy nas swojem zaufaniem zaszczycić raczyli. Napróżno tłumaczyliśmy, że summa nadesłana, której się spodziewać mamy powody, jest tak szczupłą, że zaledwo na chleb i sól udzielić z niej możemy pomoc nie wszystkim, ale najpotrzebniejszym, niezdolnym do żadnej zarobkowej pracy. Nędza jest tak powszechna, tak nagląca, że wszelkie rozumowanie i usprawiedliwienie niemożności ulżenia jej, stało się trudnem i drażliwem.

Przyznać jednak należy, że materjalne położenie niektórych emigrantów cokolwiek polepszać się zaczyna. Zasiłki rządowe chociaż znacznie zmniejszone, zaczęto już udzielać starcom i kalekom. Ci co umieją jakie rzemiosło łatwiej już znajdują zajęcie, i nie są jak przedtem odpychani od warsztatów dla tego, że Polacy należeli do komuny. Wszakże ogólny niedostatek mocno się jeszcze czuć daje. Po 40tu latach tułnienia swego emigracja nasza doszła do tego stanu, że już pokolenia za granicą zrodzone domagają się publicznej opieki pod tytułem emigracyjnym. Mnóstwo starców, kaleków, kobiet wszelkiego rodzaju i dzieci, znaczna liczba żywiw z familiami, których charakter emigracyjny jest często wątpliwym — wszystko to razem wzięte wpływa na powiększenie ogólnej nędzy i oczekuje od współczucia rodaków spiesznego ratunku.

Czy ten ratunek da się uskutecznić w rozmiarach stanowczych, radykalnych, co się stanie z ważnym projektem przeniesienia emigracji na ziemię ojczystą — na to wy tylko, szanowni obywatele, odpowiedzieć możecie. Czujemy i pojmujemy wszelkie trudności tego zamiaru. To jednak pewna, że godność narodowa wymaga, żeby na tej drodze usiłowania zacnych patrjotów nie ustawały; jeżeli wszystkiego coby należało zrobić, niepodobna, to przynajmniej w części trzeba zaradzić złemu, które nie zmniejszać się ale powiększać tylko może, jeżeli je bez zaradczych środków zostawimy.

Szczególniej zwracamy uwagę waszą, szanowni obywatele, na smutny stan kończącej nauki młodzieży. Jest pomiędzy nimi wielu takich, którym rok a najwięcej dwa lata wytrwałości na obranej drodze może zapewnić przyszłość i uczynić ich użytecznymi członkami naszego społeczeństwa. Około 20tu uczniów byłej szkoły Montparnasse oddających się naukom matematycznym i drugie tyle medyków lub innych naukowych zawodów, to cały kontyngens tej młodzieży. Pierwsi otrzymali od rządu 50 fr. miesięcznie i potrzebują małego dodatku, ażeby skromne ale niezbędne potrzeby opędzić. Drudzy niemając żadnych stałych środków utrzymania, potrzebują nierównie więcej. Wszyscy razem są w takiem położeniu, że ich opuścić nie pozwala ani uczucie braterskie ani interes narodowy. Zrobicie co możecie dla nich, a tymczasem przysyłajcie jak najprędzej co w rękach waszych pozostaje, ażebyśmy mogli choć w części odpowiedzieć na 150 nowych żądań nadesłanych nam od czasu rozdania ostatniej waszej przesyłki.

Będzie to zapewne ostatnia nasza czynność, albowiem podług wszelkiego podobieństwa nie będziecie mogli zasilać nas tak, ażebyśmy stałą instytucją dobroczynną stanowić mogli, a w każdym razie wybór komitetu czy delegacji, który się w tej chwili dokonywa w Paryżu w celu utworzenia trwałego pośrednictwa pomiędzy emigracją a krajem, dla niesienia bratniej pomocy jednym a ułatwienia powrotu na ziemię ojczystą drugim, uczyni nasze urzędowanie zbytecznem i pozostawi nam tylko miłe wspomnienie krótkich stosunków z wami.

Oto szczegółowy wykaz udzielonych pomocy z sumy 2100 fr. „Własnoręczne pokwitowania oobierających zachowaliśmy do sprawdzenia rachunku.“

(Tu następuje 102 nazwisk osób, którym udzielono wsparcia w ogólnej sumie 2065 fr.)

Pozdrowienie i braterstwo.

E. Korabiewicz, Staniewicz Sylwester, J. Horodyński, W. Mazurkiewicz.

† **Bouet Villaumez.** Telegram doniósł już o śmierci admirała francuskiego Bouet-Villaumez. Umarł on dnia 10. bm. w Maisons-Laffite. Urodził się on roku 1808 w Tulonie. Nazwisko jego zaczęło być powszechniej znane od roku 1859, kiedy podczas wojny włoskiej blokował Wenecję i wylądował na wyspach Kwarnerskich u brzegów Dalmacji. W ostatniej wojnie zeszłorocznej był przeznaczony na morze Bałtyckie, lecz jak wiadomo, krążył tylko w pobliżu Danii, żadnego nie dokonawszy kroku wojennego.

— **Śmierć przez pszczoły.** W Hundsau... pewien starzec 84-letni poniósł śmierć przez pszczoły. Do godziny 10 pracował w ogrodzie, kiedy go nagle poczęły pszczoły molestować. Rój pszczół ciągle się powiększał; z 4 ulów opodal stojących niezadługo przyleciały wszystkie pszczoły, aż człowiek na twarzy, łysinie, rękach i szyi gęsto pokryty był pszczołami, które kłuły go tak strasznie, że głośno wołał o pomoc. Sąsiedzi nadbiegli z zakrytemi rękami i twarzami, i zgarniali pszczoły gromadami, podczas gdy ciągle nowe przylatywały roje. Oblano potem nieszczęśliwego wodą, aż nakoniec po wielkich trudach zdołano wydrzeć go wściekłym owadom. Starzec był zakrwawiony strasznie i następnego dnia o godzinie 6. z rana umarł. Ciało szczególnie na miejscach nieprzykrytych było zczerniałe i spuchłe.

— **Wiadomości literackie.** *Gazeta Toruńska* jedyny polski organ dziennikarski w Prusiech Zachodnich, pismo wielce zasłużone dla sprawy narodowej ma podobno od października b. r. przestać wychodzić w skutek braku dostatecznej liczby abonentów. *Passiva* wydawnictwa Gazety Toruńskiej wynoszą 13.000 talarów Jest to bardzo smutna wiadomość.

Pan Kraszewski podaje w *Kraju* natomiast miłą wiadomość, że w Królestwie ruch piśmienniczy wzmaga się.

„Niwa,“ „Wieniec,“ „Figaro,“ nie licząc innych, lada chwilę ukazać się mają w Warszawie.

Wiemy także o planie czysto naukowo-literackiego pisma miesięcznego, z którego wyłączone będą kwestje religijne i polityczne; mającego się drukować i redagować za granicą. Nakładcą jego miałby być hr. Działyński; a uczyniłby niezmierną narodowi przysługę, gdyby projekt ten, powzięty przed wojną, teraz chciał przyprowadzić do skutku.

— **Sosnów** d. 7. września. Temi dniami, we wtorek 5. września był u nas wypadek samobójstwa. Ogrodnik Jan Czornij odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Miał tu rodziców i gospodarstwo. Był to człowiek spokojnego usposobienia, pracowity i służbista dobry. We wtorek w południe przychodził do dworu po kapsle a gdy go zapytano na co? odpowiedział że gęsi będzie strzelać, bo mu w ogrodzie szkodę robią. Na godzinę może przed zachodem słońca w sadzie padł strzał, rzecz powszednia i nikt uwagi na niego nie zwrócił. Za chwilę przybył chłopiec z krzykiem, że ogrodnik umarł i koszula na nim spaliła się!

Odebrał sobie życie w swojem pomieszkaniu. Leżał wyciągnięty na łóżku. Cały nabój śrótu trafił w serce, z rany czarna sączyła się krew, a otwartem okiem poglądał na cisnących się dokoła. Przy pasie i na ramieniu ciało miał spieczone. Pistolet odrzucony na bok uderzył o odźwierek z taką siłą, że łoże się złamało. Od przybitki zatlona koszula spaliła się, również kamizelka i chustka na szyi. Zapewne przygotował się do tego kroku, bo rzeczy wszystkie poskładał, poporządkował, narzędzia ogrodnicze powiązał.

Powodem samobójstwa jak utrzymują była nieszczęśliwa miłość.

Mówią, że tego samego dnia jeszcze rano, przechadzał się po murawach w sadzie, wyglądał, czekał niewiernej kochanki. Może jedno słówko chciał posłyszeć — i byłby głupstwa nie zrobił.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 13. września. Mierzyca pszenicy 4.46; żyta 2.83; jęczmienia 2.37; owsa 1.46; hreczki 2.85; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 0.00; kartofli 1.36; siana 1.06; słomy okłotowej 0.88; pasznej 0.00, drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 00.00.

Lwów, 11. września. (Sprawozdanie tygodniowe „Gazety Lwowskiej“.) W ostatnim tygodniu mieliśmy dnie pogodne. Trzy dni ostatnie a mianowicie noce były bardzo chłodne. Ceny frachtu poszły w górę, bo roboty w polu nie pozwalają ludności wiejskiej szukać pobocznego zarobku.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Na wstępie zanotować należy, że handel rzepakiem podniósł się znacznie w ostatnim tygodniu. Przemysłowa czynność Galicji a mianowicie jej wschodniej części dozna teraz wielkich trudności z powodu znacznego a nieprzewidzianego podwyższenia cen węgla kamiennego. Gdy koleje żelazne podniosły ceny drzewa, zakłady przemysłowe używać zaczęły węgla kamiennego. Obecnie ceny wyrównały się, bo w kopalniach węgla w Austrji i na Szląsku artykuł ten podrożał o 60%. Nadto jeszcze pomimo takiego podwyższenia cen niepodobna zaopatrzyć się w większy zapas węgla. Pruskie składy węgla odrzucają nawet korzystne oferty, gdyż zapasy ich już się wyczerpnęły. Tegoroczny zbiór chmielu wypadł niepomyślnie i z tego powodu artykuł ten podrożał w Galicji w sposób niezwykły. Za cetnar chmielu płacą 80—100 złr. Chmiel z Saaz podrożał toż samo i dzisiaj płacą za cetnar 190 zlr. Dnia 13. września otwartą zostanie kolej rosyjska aż do Wołoczysk i połączoną zostanie w tem miejscu z linią Tarnopol-Podwołoczyska.

W handlu zbożowym panuje jeszcze ciągle pewne wyczekiwanie. Wysoka cena zboża na większej części targów europejskich daje nam wskazówki do ocenienia rezultatu tegorocznych zbiorów, który w większej części Europy jest mierny. Z wielkiem prawdopodobieństwem można już dzisiaj przewidzieć, że wywóz zboża galicyjskiego do Niemiec będzie znaczny. Do Tarnopola przybyli już ajenci z Mannheim, którzy w ubiegłych latach trudnili się zakupnem zboża galicyjskiego na wielkie rozmiary. Dowiadujemy się także, że pełnomocnik wielkiego zakładu handlowego w Dreźnie porozumiewa się z dwoma kupcami galicyjskimi w celu zakupienia większych zapasów zboża. Z tych faktów można już ocenić przyszły przebieg handlu zbożem galicyjskiem. O spodziewanej cenie zboża dziś jeszcze nic nieda się powiedzieć, bo ona jest zawisłą od rozmiarów jakie przybierze dowóz zboża z Ameryki do Europy.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Tarnów**: pszenica 190 f. 10 zł. 50 c., żyto 180 f. 7 zł., jęczmień 158 f. 5 zł. 25 c., owies 110 f. 3 zł. 20 c. **Jarosław**: pszenica 190 f. 10 zł. 40 c., żyto 180 f. 6 zl. 40 c., jęczmień 157 f. 4 zł. 80 c., owies 112 f. 3 zł. 60 c. Dowóz był słaby. **Brody**: pszenica 190 f. 8 zł. 50 c., żyto 180 f. 4 zł. 40 c., jęczmień 156 f. 4 zł., owies 110 f. 2 zl. 80 c, groch 200 f. 3 zl. 50 c., hreczka 156 f. 3 zl. 50 c. Ceny były chwiejne, popyt słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1300 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei bardzo mało bydła.

— **Ogłoszenie.** Dnia 1. listopada 1871 r. rozpoczną się przy tutejszej c. k. Akademii technicznej odczyty prywatne z gospodarstwa lasowego, urządzane staraniem komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, z subwencji uzyskanej na ten cel od c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Osoby życzące sobie wziąć udział w słuchaniu odczytów rzeczonych w zamiarze złożenia egzaminu po ukończeniu takowych, zgłosić się zechcą do Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. wykazując, że posiadają dostateczne naukowe przygotowanie do słuchania wykładów, ukończoną trzecią klasę realną lub 4tą gimnazjalną) i odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczowską, albo

że mają kwalifikację, wymaganą do pobierania nauk na c. k. Akademii technicznej.“

Oprócz tego będą mogli uczęszczać na odczyty jako goście wszyscy, których przedmioty wykładane interesować mogą.

Program odczytów i inne bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w swoim czasie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 9. września 1871.

Prezes *Smarzewski.* Za sekretarza *Ed. Grzybowski.*

Staraniem Siedmiogrodzko Węgierskiego Towarzystwa gospodarskiego urządzona zostanie wystawa rolnicza w „Maros-Vasarhely“ i trwać będzie od 5. do 8. października b. r., co Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje do wiadomości osób, któreby w takowej udział wziąć chciały.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów dnia 11. września 1871.

Prezes *Smarzewski.* Za sekretarza *Ed. Grzybowski.*

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z d. 30. sierpnia.

Zawiadomienia: Sąd powiatowy w Lesku Markusa Hauptmanna, iż w skutek podania Majera Lande pozwolił na wyekstabulowanie 100 złr. z realności Nr. 91 w Lesku. — Sąd obwodowy w Przemyślu, Karolinę Łubkowską, Ludwikę Gawrońską i Józefa Chroszczewskiego, a w razie tychże śmierci ich spadkobierców, że na prośbę Leopolda Łysakowskiego, pozwolił na egzekucyjne oszacowanie jednej trzeciej części dóbr Dobry, celem zaspokojenia podatku spadkowego, oraz sumy 200 dukatów. — Sąd powiatowy w Tyśmienicy Israela Ascera Lustgartena, iż Rachel Deutsch wniosła przeciw niemu pozew o zapłacenie 50 zlr., 100 zlr. i 50 zlr.; termin rozprawy 12. września b. r., kurator Maurycy Schulmann. — Sąd krajowy lwowski wierzycieli Szuchma Samuelego, o przedłużeniu terminu zgłoszenia pretensyj do ostatniego października b. r. — Sąd obwodowy tarnopolski jako sąd handlowy zawiadamia Jakóba i Jonę Süssermanów o nakazie zapłaty 1100 zlr. w. a. na rzecz Fr. Piepera; kurator adwokat dr. Markstein, zastępca dr. Mantel.

Posady: Dwóch nadleśnych w państwie kameralnem Dobromilskiem (120 złr.); termin podania 30. września. — Pocztmistrzów w Krechowicach, w Mielnicy w Szczawnem, w Węgrzcu, Koropcu i Ossowcach; podania w przeciągu trzech tygodni.

Licytacje: Dnia 27. września w zarządzie salinarnym w Kossowie sprzedaż przez ofery 280 cetn. starego żelaza lanego.— D. 27 września, 25. października i 13 listopada sprzedaż przymusowa w sądzie pow. w Niepołomicach real. N. 27 w Zabierzowie.

Zawiadomienia: Sąd del. miejski krakowski Antoniego Franca o wytoczeniu mu pozwu przez H. Holländera o 48 złr.; kurator Dr Rapoport; termin rozprawy d. 32 października.— Sąd pow. w Rawie Jana Kruga o mianowaniu dlań kuratorem p. Wilh. Lachmunda.— Sąd pow. w Rymanowie Stan. Kopestyńskiego o wytoczeniu mu pozwu przez Józefę Ochęduszkowę o wyjęcie z pod egzek. 15 pni pszczół.— Sąd pow. w Tyśmienicy Pinkasa Berta, Chany Lenoblow, małoletnich Bliwy Moszka i Herszka Lenoblow i domniemanych spadkobierców Mariem Lonobel zamęż. Fekel, Ryfki Lenobel, zamęż Steingrol, i Pesi Lenobel zamęż. Goldenzweig o wytoczeniu im pozwu przez hr. Antoniego Golejewskiego o 1156 zlr.— Sąd obw. w Przemyślu Kazimierza Więckowskiego o nakazie zapłaty Teresie Molędzińskiej 3000 zlr; kurator dr. Illasiewicz.— Sąd kraj. krakowzki hr Józefa Wielopolskiego o nakazie zapłaty 4000 złr. M. M. Kalemanowi; kur. dr Jakubowski.— Sąd obw. w Tarnopolu o amortyzacji wekslu wystawionego w Skalacie 1756 r. przez Julię Antoniego i Stanisława Paygertów.— Sąd pow. w Brodach Iwana Petrówa Szeptanowa o zajęciu przez Süsse Liebermana złożonych dla niego obrazów; kurator dr. Kukucz.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski posiadacza wekslu na 300 zlr. d. 15 listopada 1869 r. przez Filipa Weinreba we Lwowie wystawionego, aby takowy w przeciągu dni 45 sądowi przedłożył.— Sąd kraj. lwowski posiadaczy obligacyj indemn. wschod. galic. N. 7406 L. A. na 200 zlr; ter. zgłoszenia się rok, sześć tygodni i trzy dni.

Sprawy sejmowe.

I.

Tylko sejm czeski zagajono dziś orędziem cesarskiem. Reszta sejmów zagajona została bez orędzia.

Jeszcze nie wiadoma nam jest treść mesażu do sejmu czeskiego. Tyle jedynie domyślać się można, iż powinnaby tam być skreślona podstawa akcji ugodowej i główne zarysy przyszłego ustroju Austrji.

Widocznie że Czesi położyli między warunki przedwstępne ugodowe, że mesażem sejm czeski będzie zagajony, a w tem orędziu królewskiem dana będzie opozycji prawnopaństwowej sposobność do wejścia w akcję parlamentarną. Ten ustęp tego mesażu podniosą Czesi — i na nim oparci, dla powodów, w nim zawartych, porzucą dotychczasową bierną oppozycję a wejdą w akcję ugodową. A ustępem tym ma być wezwanie cesarza i króla, wystosowane do Czechów, ażeby dla zawarcia ugody i przywrócenia spokoju wewnętrznego (więc ad hoc) sejm wysłał delegację do Rady państwa.

To zdaje się być przyczyną, dla której tylko w sejmie czeskim orędzie zostało odczytane, a zapewne i w morawskim. Inne bowiem nie znajdują się w takiem położeniu, aby potrzeba je wyprowadzać orędziem z opozycji biernej.

Lecz gdy ani orędziem cesarskiem, ani przedłożeniem rządowem w akcji ugodowej sejm nasz nie został powiadomiony o zamiarach obecnego rządu, do czego on dąży, jaki ustrój przeprowadzić zamierza, w jakim stosunku ustrój ten zamierzony zostaje do rezolucji, to w naprężonem znalazł się nasz sejm położeniu wobec wniosku dr. Smolki, aby wystosować adres do tronu.

Co zawierać się ma w tym adresie? Czy sejm ma w adresie podnieść jeszcze raz rezolucję, którą jako minimum żądań swych sformułował w innych zupełnie okolicznościach? Lub czy ma przemilczeć o rezolucji sejmowej, a w adresie podnieść potrzebę ustroju federacyjnego całej monarchii.

W pierwszym wypadku stać by się mogło, iż ponawiając rezolucję, żądalibyśmy mniej, niż ogólna akcja ugodowa jako program autonomii dla większych krajów stawia. W drugim wypadku owe wiadomości o przyszłym ustroju federacyjnym, mającym szerszą jeszcze niż rezolucja nadawać Galicji i Czechom autonomię, mogłyby zawieść, a my przemilczeniem w adresie o rezolucji, porzucilibyśmy podstawę, która już stała się historyczną, uznaną przez wszystkie stronnictwa polityczne Austrji.

Cóżby w takiem kłopotliwem położeniu uczynić należało?

Zupełna szczerość, zupełna otwartość będzie najlepszym przewodnikiem, aby z tego kłopotliwego położenia wyjść.

Szczerze i otwarcie należałoby w adresie wypowiedzieć dotychczasową historję żądań i usiłowań kraju co do rozszerzenia autonomii krajowej. A z takiego obrazu wypłynie myśl, iż kraj i sejm ani porzuca rezolucji, którą w innych okolicznościach jako minimum potrzeb sformułowano. Dalej wypłynie, że właśnie wśród usiłowań zdobycia rezolucji wyjaśniła się konieczność rozwinięcia jednych punktów, a niedostateczność lub brak innych. Sejm i kraj, nie chcąc wikłać rzeczy, obstawał przy rezolucji, pozostawiając dopełnienie niedostatecznych lub braknących punktów, późniejszym czasom. Lecz gdy teraz już nie zmiana pojedynczych paragrafów w konstytucji grudniowej, lecz rewizja jej ogólna i zmiana całego ustroju państwa jest zamierzona, to sejm się spodziewa, że w tym nowym ustroju kraj zdobędzie nietylko rezolucją wytkniętą autonomię, lecz że ta rezolucja rozwinięta będzie wszechstronnie i uzupełniona tak, aby już potem nie potrzeba było usiłowań żadnych o rozszerzenie autonomii, lecz można się było oddać zupełnie organicznej, wewnętrznej krajowej pracy.

Ostatnie wiadomości.

Miłą niespodzianką dla kraju przy otwarciu sesji sejmowej, jest następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 9. września 1871, mocą którego znosi się poruczone niektórym starostom powiatowym załatwianie spraw namiestnictwa w imieniu namiestnika.

„Za najwyższem pozwoleniem Jego c. i k. apost. Mości z dnia 1. września r. b., uchyla się niniejszem rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 19. października 1868, Dz. ust. państ. nr. 144), o sprawowaniu czynności urzędowych namiestnictwa przez niektórych starostów w Galicji w imieniu namiestnika, a tem samem nadzór urzędowania starostów nadal ma być wykonywanym wyłącznie przez namiestnika lub urzędowych wysłanników z jego ramienia.

Niniejszem rozporządzeniem zostaje nietknięty zakres działania, przysługujący przełożonemu starostwa Krakowskiego na mocy §. 9. ustawy z dnia 19. maja 1868 (Dz. p. p. 44) względem obrębu miasta Krakowa.

Hohenwart m. p.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berno 14. września. (Pr.) Narodowcy przybyli w zupełnym komplecie na posiedzenie sejmowe. Z centralistów nie pojawił się nikt. Odczytano dwa protesta, jeden od Wydziału krajowego, drugi od posłów centralistycznych. W tych protestach oświadczają, iż uważają wybory za nielegalne, a sejm za niekompetentny. Do sprawdzenia wyborów podług kurji wybrano komisję. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń d. 14. września (wieczór). „Wiener Abendpost“ pisze w dłuższym artykule z powodu otwarcia sejmów krajowych, że między przedłożonemi dzisiaj wszystkim sejmom, wyjąwszy galicyjski tyrolski i tryestyński, wnioskami rządowemi, wnioski o zmianach ordynacyj wyborczych i statutów krajowych zajmują najprzedniejsze miejsce. Szkicując te przedłożenia i podając treść i myśli kierownicze, podnosi przedewszystkiem, że w zasadzie zatrzymano reprezentacje interesów, co do składu zaś sejmów w klasie wyborczoj większych właścicieli, zatrzymano tylko w Czechach, Morawii i dolnej Austrji warunek, iż wyborca ma posiadać własność, w tabuli krajowej zapisaną. Tylko wielka, lecz nie w tabuli krajowej zapisana własność ma osobną klasę wyborczą wielkich właścicieli stanowić i to tylko jeden okręg wyborczy i jedno ciało wyborcze.

Do zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczej ma być potrzebne na przyszłość przyzwolenie trzech czwartych z całego kompletu sejmu; od tego tylko Czechy są wyjęte. Dalej przedłożył rząd wnioski do zmienionego dodatku do statutów krajowych. Podług jednej zmiany grupy wyborcze do Rady państwa mają, wyjąwszy własność większą, tak być zestawione, aby na każdą grupę tylko jeden poseł do Rady państwa wypadał. Odnośne do tego wnioski sejmowe mają być przedłożone Radzie państwa do konstytucyjnego uchwalenia.

„Abendpost“ apeluje w końcu do ducha pojednawczego wszystkich ludów Austrji, aby mozolnie przygotowane dzieło pokoju przywieźć do skutku, a zdobyte konstytucyjne podstawy nowemi, silnemi otoczyć [illegible] sejmie czeskim po mowie zagajającej marszałka i namiestnika, odczytano reskrypt królewski. Ustęp, dotyczący uznania praw królestwa Czeskiego i umocnienia takowych przysięgą koronacyjną, przyjęto hucznem „Slava!“ Wymienione w reskrypcie przedłożenia rządowe o ordynacji wyborczej i o ustawie narowościowej położono na następny dzienny porządek.

Sejmy: t r y e s t e ń s k i, g o r y c k i, b u k o w i ń s k i i i s t r y j s k i zagajono w zwykły sposób.

Przyjechali do Lwowa d. 14. września.

Hotel Zorza: Wł. hr. Baworowski z Strusowa. A. hr. Golejowski z Harasymowa, B. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, K. hr. Ożarowski z Strzymilcza, J. br. Baum z Krakowa, St. Bryk-czyński z Diatycz, K. Bogdanowicz z Dzurkowa, A. Tyszkowski z Trójcy, J. Tyszkowski z Huwnik, F. Bulatoff z Moskwy.

Hotel Angielski: W. hr. Walewski z Warszawy, L. Cienski z Okna, W. Drzawiecki z Rużej woli, A. Jaworski z Skwarzawy, J. Miączyński z Palikrowy, T. Serwatowski z Buczniowa.

Hotel Europejski: M. Szczepański z Czajkowic, T. Bobrowski z Ukrainy, F. Fierlej poseł z Sinowa, L. Kaczyński z Magierowa, F. Paszkowski z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. września

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	250 —	251 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	170 75	172 —
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	63 50	65 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 50	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 25	90 —
Gal. zakł. kred. włośc.	91 00	92 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 70	76 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	— —	— 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 70
Dukat cesarski	5 64	5 71
Napoleondor	9 42	9 50
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 86	1 93
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 78	1 80
Srebro	119 00	121 00
Wiedeń d. 12. września.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 90	58 00
„ „ „ srebrem	68 90	69 10
Pożyczka ost. z r. 1839	288 60	290 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93 00	94 00
„ „ „ 1860	98 75	99 25
„ „ „ 1864	134 50	135 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 50	126 00
Oblig. indemniz. gal.	75 75	76 25
„ „ bukow.	73 50	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	247 80	248 20
Centralny bank	62 00	63 00
Kredytowy zakład	286 40	286 60
Franko-Austrjackie	118 00	118 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	765 00	766 00
Vereinsbank	110 75	111 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 75	81 00
Borysł. Potrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	30 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	178 50	179 00
Karola Ludwika	250 25	250 75
Północna Ferdynanda	2105 00	2010 00
Franciszka Józefa	203 50	205 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 75	171 25
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	173 00	174 00
Staatsbahn	373 00	380 00
Południowa	181 00	181 20
Tramway wied.	208 50	209 50
Łupkowska	163 00	163 50
Węgierska północno wsch.	162 00	162 50
„ wschodnia	85 00	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 10	90 30
Bank włościańsk. galicyjski	91 75	92 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 25	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 30	96 60
„ „ „ 5% w. a.	91 30	91 50
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	108 —
„ w. a. 5%	88 00	89 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	90 80	91 00
Ferdynanda północna	106 00	106 25
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 25
„ „ z r. 1867	101 25	101 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	93 50	94 00
„ „ „ z III. em	84 20	84 40
Rudolfa	89 50	90 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 —	91 00
Południowej kolei	107 00	107 50
Państwowej kolei	140 00	140 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 00	94 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	87 00	87 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	180 —	184 —
„ Rudolfa	15 —	17 00
„ Stanisławowskie	26 00	28 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	83 00
„ ks. Salm	43 50	44 00
„ hr. St. Genois	33 50	34 50
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 00
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	87 50	87 50
Paryż 100 frank.	46 00	46 00
Londyn 10 ft. szter.	118 10	118 20
Frankf. 100 zł ol. w p. N	100 75	100 90

Egzaminowany leśniczy i geometra,

mający własne instrumenta do pomiarów, doświadczony gospodarz leśny — i rolnik; trudnił się także budownictwem, oraz prowadził zastępstwo właściciela większej posiadłości. Zaopatrzony szczytnemi świadectwami — poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w hotelu Krakowskim u p. **Józefa Smutnego** we Lwowie. 2951 1—1

L. 4090.

Obwieszczenie.

Z powodu, iż licytacja na dostarczenie mięsa w drodze liwerunku dla publiczności chrześciańskiej i izraelickiej w Przemyślu nie odniosła pożądanego skutku, **rozpisuje Magistrat ponowną licytację na 28. września 1871 i zmienia warunki w ten sposób**, iż liwerunek mięsa trwać ma od 1. listopada 1871 do 30. kwietnia 1872.

Kaucja zniża się na 1500 złr. w. a., a zapas bydła rzeźnego na 24 sztuki.

Chętnych licytantów zaprasza się do współudziału z wadium w kwocie 800 złr.

Przemyśl d. 6. września 1871.

Zastępca burmistrza:

2954 1—3 **Longchamps** w. r.

Nr. 24503.

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że budżety funduszu gminy miasta Lwowa i funduszów pod zarządem tejże gminy zostających na rok 1872 zestawione, stosownie do postanowienia §. 80 statutu dla miasta Lwowa na dni 14cie, t. j. od 16. do 29. września włącznie do przejrzenia przez członków gminy w izbie obrachunkowej miejskiej są złożone. 2953 1—1

Lwów dnia 6. września 1871.

Precz ze siwizną!

MELANOGÈNE.

Jeden, lub dwóch uczniów

z domu obywatelskiego znajdą porządne utrzymanie z wiktem, usługą i w osobnym pokoju. Naukę **fortepianu** i języka **francuskiego** mogą także pobierać.

Dowiedzieć się można w Administracji „Gazety Narodowej“. 2937 3—3

Niemiecki wyższy Zakład naukowy żeński we Lwowie

pod kierownictwem panny PICK i przy pomocy najlepszych znajdujących się tutaj nauczycieli. 2900 4—6

Plan nauk obejmuie wszystkie gałęzie wychowania elementarnego i dalszego umiejętnego wykształcenia. Nauka udziela się w językach polskim, francuskim, angielskim i włoskim, niemniej muzyka, rysunki, gimnastyka itp.

Przyjęte mogą być panny, któreby sobie życzyły odbyć nauki pojedynczych klas szkolnych.

Programów dostać można w księgarni **Reichard & Comp.**, ulica Wałowa 288

Niema strachu przed CHOLERA.

Krople przeciw cholerze, **aptékarza E. Kornbergera z Rozdołu**, które przy ostatniej cholerze tak świetnie swój skutek udowodniły i w całym kraju używane były, powinne być w każdym domu już teraz jako prozerwatywa trzymana i używana przy wszelkich dolegliwościach żołądkowych. 2952 1—3

Główny skład tych kropli dla Lwowa, znajduje się w aptéce Wgo Adolfa Berlinera.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 2407 12—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

we Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*



...ogniowe, ...e, kiszki, ...wiadra ... Przy... dla ...

Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Illustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST **w Wiedniu,**

...eopoldstadt, Miesbachgasse, ..., gegenüber dem Augarten.

...uczyciel muzyki

...pianie i skrzypcach, tudzież ..., **szuka pomieszczenia** ...

...a wiadomość, **Lwów, ulica ...ka 208 1sze piętro na** ...

2931 2—3

... cetnarów ...ołędzi

...rzebuje apteka ... gwiazdą **Pio... Mikolascha** ... Lwowie i prosi posiadaczy o uwiadomienie. 2910 3—6

A. RIX

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujace nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni na łysych miejscach pyszna brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniadze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zniknęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 ct. z przepisem użycia.

Proszek na pot, aby usunać przykry pot u nóg. 1 pakiet 40 c.

W 3 minuty najbielsze zeby. Najlepszy środek na zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby będą w 3 minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usunięta. 1 pakiet 45 c.

Eter na muchy, Paru kroplami tego eteru można największą liczbe tych przykrych owadów natychmiast wytępić. 1 flakon 25 ct.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wygniecionych zielonych łupin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemna barwę. 1 flakon 25 centów.

Lakier na meble, flakon za 45 c. wystarcza na wszystkie meble w pokoju i zastępuje politurę.

Elektryczne szczoteczki do zębów 45 centów.

Powyższe przedmioty jedynie tylko można dostać u fabrykanta pana 2368 10—12

Antoniego Rixa,

w Wiedniu Praterstrasse Nr. 16

i możemy te pożyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

Folwark,

$^5/_4$ mili ode Lwowa, mający 40 morgów pola ornego, 3 morgi łąki, 2 młyny, obydwa po jednym kamieniu, i wszelkie budynki tak gospodarcze jako i mieszkalne w dobrym stanie, jest każdego czasu z wolnej ręki do **sprzedania** lub **wydzierżawienia.** 1936 2—3

Bliższa wiadomość w domu Inwalidów w pomieszkaniu p. kapitana **Gräulicha.**

Do sprzedania Folwark w Russowie,

półtora mili od stacji kolejowej, Sniatyn, obejmujący 87 morgów ornej ziemi, z których 67 w jednym kawałku, i $3^1/_4$ morga ogrodu — gleba czarnoziem podolski. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u właściciela **Jana Teodorowicza poczta Sniatyn.** 2—5

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIF

ulica Jezuicka Nr. $175^2/_4$

zaopatrzony został przez osobisty wybór,

w **KONFEKCJĘ MĘZKĄ,**

a mianowicie:

GARNITURY jesienne z materji najmodniejszych po złr. **20, 24, 30, 36, 40, 50.**
OBERROKI zimowe po **15, 18, 22, 28, 30, 35, 40, 50.**
SAKI jesienne **8, 10, 12, 14, 16.**
ŻAKIETY jesienne **10, 12, 14, 16, 18, 20, 24, 26.**
BUNDY 15 20, 24, 28, 32, 35, 40, 45.
SZLAFROKI 8, 10, 11, 12, 14, 16, 18, 20, 22. 24.
KAMIZELKI sukienne **2.50, 3, 3.50, 4, 5.**
dtto jedwabne **4, 4.50, 5, 6, 7, 8.**
FRAKI złr. **15, 20, 25, 30.** 2884 1—3

BIELIZNA MĘZKA:

KOSZULE płócienne **2, 2.40, 3, 3.50, 4, 5, 6, 7.**
dtto chirtingowe białe **1.50, 1.80, 2., 2.20, 2.50, 3**
dtto dtto kolorowe **1.50, 1.80, 2, 2.20, 2.50, 3.**
KALESONY 1.10, 1.25, 1.50, 2., 2.20, 2.50.
KOŁNIERZYKI tuzin 2, 2.40, 3.
PÓŁKOSZULKI po **60** ct. sztuka.

Cennik APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, 2379 3—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

	złr.	ct.
Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	—
" " 60 " " " " "	12	"
" " 80 " " " " "	15	"
" " 144 " " " " "	24	—
" " 60 " " " " " rezerwowa	25	—
" " 24 " " " " "	12	—
" na anginę z broszurką	2	—
" od bolu zębów	2	50
" " cholery	2	—
Dra F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	—
" " 30 " " " " "	18	50
" " 60 " " " " "	11	50
" " 48 " " " " "	8	50
" " 120 " pigułkach 15go roztarcia	10	50
" " 80 " " " "	9	"
" " 60 " " " "	6	"
" " 44 " " " " kieszunkowa	6	—
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30	—
" " 80 " " " " "	62	50
" " 60 " " " " "	18	—
" " 40 " " " " "	12	—
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5	"
" " 40 " " " " "	7	50
" " 60 " " " " "	10	50
" " 80 " " " " "	10	—
" " 120 " " " " "	20	—
" " 160 " " " " "	25	"
" " 180 " " " " "	28	—
" " 240 " " " " "	35	—
" " 24 " w pig. 30go roztarcia w pularesie	6	—
" " 40 " " " " "	10	—
" " 60 " " " " "	13	—
" " 80 " " " " "	16	—
Każdy środek pojedyńczo	"	18

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.

		złr.	ct.
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego		—	50
Dr. Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej	flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna dra Lutzego	paczka	—	"
" " z żołędzi	$^1/_4$ funtowa "	—	"
Czekolada homeopatyczna	funt	1	"
Cukier mleczny	"	2	"
Maczek homeopatyczny	"	2	"
Opłatki homeopatyczne	"	—	"
Spirytus homeopatyczny	"	2	"

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim	4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego	5 "
3. Lekarz domowy Podwysockiego	5 "
Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2 "

EKSTRAKT MIESNY LIEBIGA

(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa).

SPOŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego o połowę tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

2356 9—12 *Wzmocnienie osłabionych i chorych.*

DWA ZŁOTE MEDALE, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.

Wielki Dyplom honorowy — najwyższe uznanie — Amsterdam 1869.

Detailiczne ceny dla całej Austrji:

Słoik funtowy angielski	1 słoik $^1/_2$ ft. ang.	1 słoik $^1/_4$ ft. ang.	1 słoik $^1/_8$ ft. ang.
15 złr. 80 ct. w. a.	po 3 złr. w. a.	po 1 złr. 70 ct.	po 92 ct.

Jedynie prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtown dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn **Kloger & Sohn**, Wien. Schottengasse Nr. 1.

Jos. Voigt & Comp. in Wien. zum „schwarzen Hund“ 1 Hohen Markt.

Dwie panie

udzielać mogą gruntownej nauki **języka angielskiego i niemieckiego.**

Bliższe szczegóły u A. REICHARDA i SPÓŁ. księgarza przy ulicy Wałowej l. 288. 5—6

ARNOLD WERNER we Lwowie

utrzymuje na składzie:

PŁUGI à la Zugmayer,
RUCHADŁA czeskie,
WYKOPYWACZE do kartofli,
KOLEŚNIE,
SIEWNIKI rzędowe,
SIECZKARNIE Bentalla,
SZARPACZE do buraków,
GNIOTOWNIKI do słodu,
CEMENT portlandzki,
dtto grodziecki.

2750 8—12

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski

w Wiedniu,

Kärntnerring 17 — Palais Wertheim,

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie

zamówienia pod odpowiedzialnością.

2579 15—30 **Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 2408 12—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Pragska Akademia handlowa.

Nowy kurs szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października r. b.

Jako warunek przyjęcia potrzebnem jest wykazanie się o nabytych wiadomościach w niższej szkole realnej lub w niższem gymnazjum.

Uczniowie korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej jako ochotnicy, a w razie słabości będą umieszczeni i leczeni bezpłatnie w nowo wybudowanym szpitalu handlowym.

Dokładne prospekty i dalsze objaśnienie udziela najchętniej

2733 5—6 z polecenia rady zawiadowczej:

Karol Arenz, dyrektor.

Dla gości kąpielowych w Franzensbadzie i Karlsbadzie, również dla tych, którzy chcą się leczyć w domu.

Franzensbadzkie błoto mineralne,

przyrządzone z bardzo skoncentrowanych pokładów soli i żelaza (Moorextract) w fabrykach błota mineralnego Günthera & Czernicky w Frazensbadzie, liwerantów błota dla Karlsbadu,

używa się jako środek uzupełniający do kąpieli żelazistych tak w przedkuracjach jakoteż na ukończeniu kuracji osobliwie dla tych, którzy podobne kuracje w domu odbywają, a mianowicie w przypadłościach **niedokrewności w niedoczynności funkcyi**, które później objawiają się jako skutki w słabościach **biadaczki, skrofułach, szkorbucie, w reumatyzmie nerwowym i w stawach, newralgiach, w paraliżach, w słabościach płciowych** itp.

Niesfałszowane do nabycia **we Lwowie** u p. **E. MENDROCHOWICZA**, w **Brodach** u p. **ADOLFA BYK**, w **Czerniowcach** u p. barona **A. GOSTKOWSKIEGO.** 2731 13—15

Główny skład

Główny skład

HERBATY

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, w rynku 164 m.

Otrzymałem świeży transport herbaty tegorocznego zbioru majowego i polecam takową po następujących cenach:

				złr.
1 funt	**Herbaty Congo**			1.60
1 "	dtto	**Souchong**	przednia	2.—
1 "	dtto	dtto	najprzedniejsza	3.—
1 "	dtto	**Pecco**		2.50
1 "	dtto	dtto	przednia	3.—
1 "	dtto	dtto	najprzedniejsza	4.—
funt	**Herbaty karawanowej**			po złr. 5. 6, 7, 8.

PROCH HERBACIANY

funt złr. **1.20** cnt.

RUM PRAWDZIWY BREMSKI

cała butelka . . . złr. **1.50**
pół dtto . . . " **—.75.**

Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 2703 3—3

i świec woskowych. **Herbaty,** **Płócien, stołowej bielizny**

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwróć uwagę: Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt., " " Keler apt. " " J. Berger, " *Brzeżanach* Zminkowski, " *Brodach* Ed. Liska ap., " " E. Grünnspann, ap., " " M. S. Francos, " *Chodorowie* Z. J. Krynicki, " *Czerniowcach* St. Agopsowicz, " " Brzozowski, " *Czerniowcach* Ig. Schnirch,

w *Dobromilu* A. Grotowski, ap., " *Drohobyczu* Kleczkowski, " *Glinianach* Hełm. apt., " *Husiatynie* A. Sadtlberger, " *Jaworowie* L. Lachowicz, ap., " *Kałuszu* Buchalski, " " Rzaczyński, " *Kołomyji* Daw. Kramer, " *Krakowie* dr. Sawiczewski ap., " " M. Jawornicki, " " Józef Jahn,

w *Krakowie* Józef Trauczyński, " *Limanowie* Ant. Müller, ap. " *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa, " *Nowym Targu* C. Laur, " *Podgórzu* S. Schletinger, " *Przemyślu* Gaidetschka, " " E. Machalski, " *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., " *Samborze* Kriegseisen, " *Skolem* W. Liebesmann,

w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz " *Stryju* K. Krzyżanowski, " *Suczawie* E. Botczat, " *Tarnopolu* A. Morswetz, " " C. Buchelt, " *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski " *Wadowicach* F. Foltin, " *Zaleszczykach* J. Kodrębski, " *Zbarażu* N. Süssermann, " *Złoczowie* O. Fadenhecht, " *Żółkwi* Jul. Naulik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem

2410 12—? Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.